Nr. 255. Dnia 13 Listopada. **CZWARTEK.** d. 1 (13) Listopada 1884 r.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Dydaka Wyzn.
Jutro: Serapiona Męsz.
Wschód słońca o godz. 7 m. 21. Zachód o godz. 4 m. 7.
Długość dnia godz. 8 m. 47. Ubyło dnia godz. 7 m. 54.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.
ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

USTAWA STEMPLOWA.

II.

W poprzednim artykule (vide Nr. 174 Dziennika Łódzkiego) rozpatrzyliśmy przeważnie czteroprocentowy podatek alienacyjny, który wymagany jest przy przejściu tytułu własności majątku nieruchomego z jednej osoby na drugą. Aby wykazać sumę, od jakiej podatek powyższy winien być pobierany, strony załączają do aktu kupna-sprzedaży dowody wymagane przez nową ustawę stemplową, a mianowicie: w razie sprzedaży nieruchomości miejskiej *a*) świadectwo z hypoteki o cenie ostatniego nabycia, *b*) szacunek ogniowy i *c*) dowód z towarzystwa kredytowego miejskiego co do szacunku technicznego nieruchomości. Który z powyższych szacunków okaże się najwyższym, od tego winien być pobrany podatek alienacyjny, którego wysokość na podstawie wyżej wymienionych dowodów określa wydział hypoteczny przy zatwierdzeniu aktu kupna—sprzedaży. Co do terminu w jakim mianowicie podatek ten ma być uiszczony skarbowi oraz jakie skutki pociąga za sobą niezapłacenie tego podatku po nabyciu nieruchomości, na powyższe pytania w nowej ustawie stemplowej nie znajdujemy żadnej odpowiedzi; ponieważ jednak podatek niniejszy ma zgodnie z nowem prawem przywilej przed wszystkiemi długami, obciążającemi nieruchomość, wytwarza się przeto obecnie pozycya tego rodzaju, że w razie, jeżeli nieruchomość przeszła kilkakrotnie z jednych rąk do drugich, a podatek alienacyjny nie został uiszczony, jeżeli następnie taż nieruchomość sprzedaną została przez licytacyę, w takim razie skarb z postąpionego na licytacyi szacunku odebraćby winien przedewszystkiem swoję należność — następnie potrąca się suma towarzystwa kredytowego, resztę odbierają wierzyciele hypoteczni. Jeżeli podatek alienacyjny wskutek kilku przejść tytułu własności dosięgnął dość poważnej kwoty, w takim razie suma, która przy poprzednim stanie rzeczy poszłaby na zaspokojenie niższych wierzycieli, przy nowem prawie stemplowem przejdzie na rzecz skarbu. Ponieważ wierzyciele zabezpieczając poprzednio swoje sumy na hypotekach, niemogli mieć na widoku nowej sumy, któraby przy podziale szacunku w razie klasyfikacyi stanęła wyżej od ich należności, przeto ich pozycya wskutek nowej ustawy stemplowej staje się mniej pewną, aniżeli była poprzednio. Nowe przeto prawo, jak widzimy, obniża poprzednio nabytą pozycyę wierzycieli hypotecznych, których sumy zostają w ten sposób przez należność skarbową obniżone, *ergo* mniej pewne w razie dojścia do skutku przymusowej sprzedaży nieruchomości. W jaki sposób kwestyę ztąd wynikającą rozstrzygną w przyszłości sądy przy klasyfikacyi szacunku—nie do nas należy, czynimy tylko o powyższem luźną wzmiankę dla wiadomości publicznej.

Zgodnie z artykułem VII rozporządzenia o wprowadzeniu ustawy stemplowej do kraju naszego oraz z § 28 ustawy stemplowej w razie sprzedaży nieruchomości przez licytacyę podatek alienacyjny winien być pobrany również od ceny najwyższej wynalezionej na podstawie trzech wymienionych przez nas na początku dowodów. Rozporządzenie to, zdaniem naszem, potrzebuje wyjaśnienia z tego powodu, że w razie publicznej licytacyi cena, za jaką majątek został nabyty wykazać powinna znowu obecną i rzeczywistą jego wartość. Złożenie dowodów do aktu sprzedaży w celu wykazania rzeczywistej wartości nieruchomego majątku ochrania skarb od straty, wynikającej z obniżenia szacunku przez strony, zawierające kontrakt, publiczna zaś licytacya w istocie swej posiada już to, że szacunek stucznie obniżonym być nie może. Jawność licytacyi, uprzednie ogłoszenie w gazetach, pozostawienie możności każdemu przystępowania do takowej—dają już same przez się dostateczną rękojmię, że cena szacunkowa nie ulegnie sztucznej zniżce i— że wskutek tego najwyżej postąpiony szacunek przedstawia rzeczywistą wartość nieruchomości.

Z wyżej wymienionych powodów uważamy za stosowne przytoczyć następujący przykład. Dajmy nato, że na placu, położonym niezbyt blizko od środka miasta, została pobudowaną fabryka, którą następnie sprzedano za 200,000 rs. i szacunek powyższy został ujawniony w hypotece. Fabryka następnie spaliła się i doprowadzoną do porządku nie została; na placu pozostały tylko gruzy, których usunięcie samo wymaga pewnego nakładu. Plac, na którym stała fabryka, na żądanie wierzycieli wystawiony został na licytacyę. Pytanie — kto go nabędzie, jeżeli za przepisami tytułu własności winien będzie zapłacić podatek alienacyjny w ilości 8,000 rs., jakto wypada w tym razie. W jaki sposób postępować w tego rodzaju wypadkach, aby unormować zgodnie z rzeczywistością wysokość podatku alienacyjnego, w nowej ustawie stemplowej odpowiedzi na to nie znajdujemy. Kwestyi jednak nie ulega, że w razie dobrowolnej sprzedaży wzmiankowanego wyżej placu podatek alienacyjny winien być uiszczony w ilości 8,000 rs. Czy w tym wypadku sprzedający może spodziewać się, że znajdzie nabywcę? Zdaniem naszem, aby uniknąć kolizyj mogących się wytworzyć w przyszłości z tego rodzaju powodów, dobrzeby było, aby rejenci, sporządzając w mieście naszem akty sprzedaży, skłaniali strony, aby w akcie wymieniały zosobna wartość placu, na którym stoi nieruchomość (zwłaszcza fabryczna) oraz wartość samej nieruchomości. Tym sposobem, w razie zniszczenia zupełnego nieruchomości przez ogień, oraz usunięcia takowej z placu, możnaby było, wyjednawszy odpowiedni dowód, usunąć z hypoteki pewną część wartości, objawionej w dziale drugim wykazu hypotecznego. Wogóle spodziewać się powinniśmy, że doczekamy się w krótkim czasie dodatkowych przepisów, dających możność zredukowania do właściwej normy w wykazie hypotecznym wartości nieruchomości zbyt wygórowanej, w przeciwnym bowiem razie, jak to widzimy z przytoczonego przykładu, w wielu razach zbycie nieruchomości, czy to drogą dobrowolnej umowy, czy też przez licytacyę, mogłoby napotkać nader poważne przeszkody oddziaływające ujemnie na ułatwienie zbycia nieruchomego majątku.

S. Szt.

Sprawozdania targowe.

Z giełdy londyńskiej donosi „Ekonomist:" O ile skuteczniejszem będzie nowe podniesienie dyskonta od poprzednich, zależy to w znacznej części od poparcia, jakie bank znajdzie na giełdzie. Dotychczas rzeczy idą dobrze. Kursy wszystkich weksli zagranicznych układają się dla nas pomyślnie; wskutek podniesienia tutaj wartości pieniędzy amerykańskich, popyt na złoto zwrócił się do banku francuzkiego, którego zapas metaliczny obejmuje obecnie 42,000,000 Ł., wobec 38,000,000 Ł. w odpowiednim czasie roku przeszłego, który przeto wytrzymać może odpływ metalu z nierównie większą łatwością, niż bank angielski. Prawdopodobnie więc chwilowo zapas złota w banku pozostawiony będzie w spokoju. Zabezpieczono się już co do spodziewanego zapotrzebowania złota w Grecyi, lecz zapasy tego metalu mogą być bardzo narażone, jeżeli się urzeczywistni projekt przywrócenia waluty złotej w Australii, szczególnie w czasie, kiedy Stany Zjednoczone i Australia, dwa wielkie kraje dostarczające złota, z niezwykłym oporem strzegą swoich zapasów. Wobec tego byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby bank doszedł do większych zapasów złota, aniżeli je ma obecnie, co powinnoby skłonić dyrektorów do dalszego podniesienia dyskonta w miarę potrzeby, a w każdym razie do opierania się o ile możności jego obniżeniu.

Wełna. Bradford, 6 listopada. Położenie targu tutejszego niewiele się zmieniło. Nabywcy wełny zaopatrzyli się wogóle na czas krótki, ponieważ zaś nie zadowalniają ich ceny obecne, panuje na targu spokój i zupełny brak obrotów na czas odleglejszy. Przędza nie była również przedmiotem obrotów większych nad średnie;

POŻYCIE DOMOWE SZEKSPIRA.

Powiadają, że Geoffrey Chaucer, znakomity poprzednik Szekspira, zajmujący poważne stanowisko w literaturze angielskiej, biografom swoim przysporzył wielkiego kłopotu. Pisarz ten w roku 1357 ożenił się bardzo młodo, a już w kilka lat później w najczulszych wyrazach przedstawiał miłość swoję do kobiety, należącej do najwyższych sfer towarzyskich. Napróżno starali się biografowie krok ten usprawiedliwić, współcześni, a z nimi i historya literatury oświadczyła się przeciwko poecie. Dopiero Furnivall przełamał lody, dowodząc zbyt skrupulatnym w tej mierze, „iż wesołego poety z dawnych lat nie można mierzyć łokciem nowoczesnego kramarza purytańskiego" i że *„poets are a mere cattle about love."* Furnivall ma słuszność; wesoły autor „Opowieści z Canterbury" nie tworzy wyjątku pomiędzy poetami ze swojem rozciągłem sumieniem w kwestyach miłosnych, a rodaków jego kosztowałoby wiele trudu i zachodu wyszukanie bohatera, którego głowę możnaby z czystem sercem przystroić w koronę wierności małżeńskiej. Przyjrzyjmy się naprzykład Szekspirowi i rozwiążmy zapytanie, jakie też jego było pożycie domowe.

Małżeństwo Szekspira tworzy w całem nierozjaśnionem życiu tego genialnego pisarza punkt najbardziej ciemny. Tym, którzy pragnęli rzucić na nie jakieś nowe światło, którzy przeszukali wszelkie archiwa i księgi kościelne Stratfordu — nie powiodły się starania, a za cały rezultat pracy uważać można chyba kilka dat suchych, niewiele pomocnych. Z dokumentu, złożonego w Worcester okazuje się, że małoletni, niemający jeszcze lat 19-tu William pragnie *po jednorazowych zapowiedziach* wejść w związek małżeński z Anną Hathavay. Ten pośpiech wydaje się już podejrzanym, a podejrzliwość jeszcze więcej podsyca okoliczność, że księgi kościelne Stratfordu, które zawierają tyle opowiastek przy każdej sposobności, tym razem zupełne zachowują milczenie o oryginalnej parze. Oryginalną zaś była ona niewątpliwie! Dość spojrzeć na portret poety z lat dojrzałych, by sobie wyobrazić ośmnastoletniego młodzieńca o wyniosłem czole i żywych oczach, wystarcza dowiedzieć się, że narzeczona o siedm lat była starszą od niego. Już ta sama nierówność lat wpłynęła może na postanowienie rodziców dokonania w cichości ślubnego obrzędu, a postanowienie to tem więcej usprawiedliwić wypadnie, gdy się dowiemy, że już w sześć miesięcy po tym wypadku teżsame księgi kościelne stratfordzkie zapisują Szekspira jako szczęśliwego ojca.

Jakąż atoli była kobieta, z której los uczynił towarzyszkę życia wielkiego poety? Przedewszystkiem Anna Hathaway była córką gospodarza wiejskiego z okolicy Stratfordu, z którym ojciec Williama w zażyłych pozostawał stosunkach. Rzecz naturalna, że wskutek tej zażyłości i późniejszy autor „Romea i Julii," począł bywać w domu sąsiadów. Jakie ta bytność u rodziny Hathaway'ów wywołała skutki, dowiedzieliśmy się z zażółkłych papierów kościelnych; nie mogą nam one jednak wyjaśnić wpływu, jaki Anna wywarła na umysł poety, nie powiadają nam, bo powiedzieć nie mogą tego, jaką rolę odegrała żona w rozwoju duchowym genialnego dramaturga. Szukać danych w tym kierunku możemy jedynie w dziełach Szekspira, a mianowicie w tragedyach miłosnych z pierwszego okresu jego życia. Zawierają one tyle szczegółów, przemawiają tak wyraźnie, że żaden biograf lepiejby się z zadania swego wywiązać nie mógł. W ostatnich czasach literaci zrobili się bardzo powściągliwymi w komentowaniu dzieł Szekspira, obawiając się wyprowadzać szczegółów życiowych z licznych wzmianek zawartych w dramatach, aby tym sposobem nie uczynić zbyt romantyczną historyę jego życia. Wzgląd może i pod pewnym względem słuszny, ale czyż dlatego nic więcej nie mamy widzieć w postaciach działających w jego utworach nad scenicznych bohaterów! Poeta każdy rządzi się zawsze nakształt małego Boga a osoby wprowadzane, czy do powieści czy do dramatu, są zwykle stworzone na obraz i podobieństwo autora. To też wczytując się w jeden z najpierwszych dramatów Szekspira, w „Romea i Julię," z pewnością oryginału tej dzikiej miłości dopatrzymy się w historyi małżeńskiego pożycia poety. Znajdował on się wówczas w tym wieku, kiedy każda kobieta wydaje się — Heleną.

„Zbyt szybka miłość — szybki koniec miewa,
„I w pełnym swym blasku umiera,

powiada ojciec Lorenzo, a jeżeli słowa te zastosujemy do życia Szekspira, z pewnością małżeństwu dziewiętnastoletniego młodzieńca zbyt różowej przyszłości wróżyć nie możemy. Okazuje się jednak z powyższej sentencyi, że poeta, okuwając się w złote kajdany ślubne, kochał swoję Annę — i że ta miłość „w pełnym blasku umarła."

Dwa lata przebył Szekspir przy boku swej żony, strzegąc ogniska domowego i zajmując się drobnemi sprawami swego domu. Zaledwie pierwsze dziecię, córka Zuzanna ukończyła rok życia, rodzina jego powiększyła się znów, tym razem o bliźnięta, którym nadał imiona Judyty i Hamleta. Wkrótce atoli zajść musiał jakiś wypadek, który wyrwał poetę z łona rodziny. Różnie wyjazd ten dotąd komentowano, a najprawdopodobniejszem jest podanie o zatargu, jaki zaszedł pomiędzy młodym ojcem rodziny a sąsiadem jego, bogatym szlachcicem. Powód do zatargu dać miało polowanie na zwierzynę, znajdującą się na terytoryum sąsiada. Jakkolwiek ta kłusownicza historya nie jest wcale korzystną dla genialnego dramaturga, o tyle wszakże jest godną uwagi, że nagły wyjazd usprawiedliwia. Widocznie nie odwrócił się wówczas jeszcze od żony, nie znienawidził jej zupełnie — wyjechał zmuszony do tego.

Szekspir wprost z domu swego zwrócił swe kroki do stolicy, gdzie po krótkiej walce z przeciwnikami zajaśniał w całej potędze swego talentu, zaciemniając odrazu wszystkich swoich poprzedników i zwyciężając współczesnych. W ostatnim dziesiątku lat elżbietowskiej ery jest on już ulubieńcem całego świata londyńskiego. Wysoko postawieni dworacy okazują mu swoje względy, jednego z książąt udzielnych nazywa swym przyjacielem! Czyż więc można tak bardzo wziąć za złe młodemu, namiętnemu, spragnionemu miłości poecie, że zapomniał na czas krótki o swej żonie i że dał się porwać w wir tak rozluźnionego artystycznego koła. „Czyż sztuka i małżeństwo tak ściśle ze sobą spojone, — zapytuje biograf owych lat poety, dr. Leon Kellner—czyż takie czarujące postacie niewieście, jak Julia lub Desdemona, mogą wyjść zpod pióra wiernego ojca rodziny, zwłaszcza jeżeli ten w dziewiętnastym roku ślubował miłość dozgonną."

(*Dokończenie nastąpi*).

pomimo tego właściciele upierają się mocno przy cenach żądanych. Handel tkaninami zaczyna się znowu podnosić, gdyż Ameryka występuje na targu tutejszym z coraz większem zapotrzebowaniem i rozwija się również interes krajowy.

Wełna. Peszt, 8 listopada. Kupców na targu było bardzo mało, odpowiednio też i obroty nie wychodziły z granic bardo umiarkowanych. Do dziś sprzedano w części komisantom, a w części kupcom około 1,500 m. ctr. po cenach dorównywających zaledwo cenom z ostatniego jarmarku. Wełny mytej sposobem fabrycznym sprzedano w tygodniu ubiegłym około 15,200 kgr. po 1.80—2.35 fl. za kilogram, na rachunek zagranicy.

Zboże. Gdańsk, 8 listopada. Zimna początkowo temperatura złagodniała w ciągu tygodnia; powietrze było naprzemian jasne i pochmurne; deszczu spadło mało. Umiarkowane dowozy pszenicy wystarczały w zupełności do zaspokojenia słabego popytu. Tylko krajową pszenicę nabywano z ożywieniem, za lepsze gatunki płacąc nawet wyższe ceny. Pszenicy tranzyto trudno było sprzedać, chociaż ceny jej spadły stopniowo o 2—3 m., gdyż wywozowcy nie mają powodu do powiększania swoich zapasów. Sprzedaże za granicę należały do do rzadkości w tygodniu ubiegłym. Obrót nie przewyższył 1,800 ł., a płacono w końcu, stosownie do wagi i gatunku, za krajową jarą 132—154, za polską na tranz. 118—151, za *przeszłoroczną* 127—130, za rosyjską na tranzyt. 117—151 m. za tonnę. Za terminy płacono w końcu listopada 133½, kw. mj. 134, mj.—cz. 145½. Wypowiedziano 200 ton. Żyto nabywano w tygodniu ubiegłym z ożywieniem, zarówno na konsumcyę jak i na wywóz. Sprzedano 900 ton. po cenach coraz wyższych. Płacono w końcu za krajowe 125—126, za polskie na tranz. 115—116, za rosyjskie na tranz. 113—115 m. za tonnę. Za dostawę w list. za krajowe płacono 123½, za polskie 116, tranzyt 115—116; w kw., mj. za krajowe ofiarowano 128, tranz płac. 116½; wypowiedziano 60 tonn. Jęczmień krajowy i lepsze gatunki na tranzyt sprzedawano z łatwością, słabiej przyjmowano jęczmień pastewny i poślednie gatunki na tranzyt. Płacono w końcu za krajowy duży 138, lepszy 143, drobny 130, za polski na tranz 122, za rosyjski na tranz. 103—110, lepszy 113, pastewny 94—100, ordynaryjny 96—97 m. Owies krajowy nabywano po 128 m. Groch krajowy po 145, polski na tranz. średni 135, pastewny 129, rosyjski na tranz. średni 130—135, pastewny 128. Za fasolę rosyjską białą na tranz. płacono 178 m. za tonnę. Otręby pszenne polskie nabywano po 4.30, rosyjskie nabywano po 4.30, rosyjskie grube z rewersem 4.20, drobne 3.50 m. za ctr. Za rzepnicę krajową płacono 132, rosyjską na tranz. 108—126 m. za tonnę. Za rzepik letni rosyjski na tranz. 177½—203 m. za tonnę. Okowita w m. bez beczki 45—45.50 m. za 10,000 litr. %.

Chmiel. Saaz, 7 listopada. Pomimo mniejszego zapotrzebowania w spóźnionym sezonie, ceny chmielu utrzymują się od kilku tygodni na niezmienionym poziomie. Płacą za chmiel pierwszorzędny 115—130 florenów, chętniej jeszcze, niż przed czternastu dniami, gdyż gatunków tych jest już bardzo mało, zapasy wytworców są wogóle wyczerpane, a składy kupców opróżnione. Gorsze gatunki nabywać można cokolwiek taniej. Do wieczora dnia wczorajszego zaplombowano tutaj 5,368 bel chmielu.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Nowy typ plomb na towary zagraniczne wprowadzony być ma w całem państwie od dnia 1 stycznia st. st. 1885 r.

Rubel metaliczny obliczany będzie od dnia 15 b. m. przy opłacie cła przez międzynarodową agenturę w Wierzbołowie po 156 i pół kop.

Produkcyjność Królestwa Polskiego. Ostatni numer „Inżynieryi i budownictwa" zawiera ciekawe tablice produkcyjności naszego kraju, z których wyjmujemy główniejsze cyfry.

Produkcyjność Królestwa reprezentowaną jest przez 19,285 fabryk, zatrudniających 116,029 robotników i produkujących rocznie towarów za sumę 153,629,209 rs.

Pod względem liczby fabryk, gubernie przedstawiają się w następującym porządku:

piotrkowska	12,961	czyli	67·2	proc.
kaliska	1,824	„	9·5	„
warszawska	1,779	„	9.2	„
łomżyńska	824	„	4·3	„
siedlecka	527	„	2·7	„
kielecka	352	„	1·9	„
płocka	350	„	1·8	„
radomska	256	„	1·3	„
lubelska	235	„	1·2	„
suwalska	177	„	0·9	„

Pod względem liczby robotników:

piotrkowska	53,740	czyli	46·3	proc.
warszawska	35,133	„	30·3	„
kaliska	8,025	„	6·9	„
radomska	5,023	„	4·3	„
lubelska	3,786	„	3·3	„
kielecka	3,555	„	3·1	„
siedlecka	1,256	„	1·9	„
płocka	2,167	„	1·9	„
łomżyńska	1,727	„	1·6	„
suwalska	617	„	0·5	„

Wreszcie pod względem wartości wyprodukowanych wyrobów:

piotrkowska	73,354,291	czyli	47·7	proc.
warszawska	41,754,287	„	17·2	„
kaliska	9,336,878	„	6·1	„
radomska	6,843,006	„	4·5	„
kielecka	6,173,998	„	4·0	„
lubelska	4,826,643	„	3·1	„
siedlecka	3,947,651	„	2·6	„
łomżyńska	3,196,565	„	2·1	„
płocka	3,128,578	„	2·0	„
suwalska	1,067,309	„	0·7	„

Z wyjątkiem więc guberni piotrkowskiej, która pod każdym względem trzyma prym, guberni warszawskiej i kaliskiej, — reszta gubernij, czyli cała wschodnia i północna część kraju reprezentuje zaledwie 14.1% liczby fabryk, 16.5% liczby robotników i 19% produkcyi ogólnej.

Kronika Łódzka.

(—) **Wybory** do dozoru kościelnego przy tutejszych kościołach ewangelickich, przeprowadzone w dniach 10 i 12 listopada r. b. dały następujący rezultat:

Do dozoru kościelnego przy kościele św. Trójcy wybrani zostali panowie: Agather, G. Bliem, Erb, Finster, L. Meyer, Triebe.

Do kolegium przy kościele nowym pod wezwaniem św. Jana wybrani zostali panowie: I. Albrecht, E. Herbst, L. Grohman, J. Kunitzer, W. Schweikert, J. Steigert.

(—) **Z teatru „Victoria."** Oburzano się w latach poprzednich ogólnie na zarząd teatru polskiego, że tak niepunktualnie rozpoczyna widowiska, że przeciąga do nieskończoności antrakty i t. p. Bez zaprzeczenia zarzuty to były słuszne, które należało uśmierzyć. Zrobiła to obecna dyrekcya i jak dotąd—nie możemy jej pod tym względem nic zarzucić; z uderzeniem godziny ósmej kurtyna idzie w górę i rozpoczyna się przedstawienie, bez względu na to, czy publiczność się dostatecznie zebrała, czy też jej zupełnie niema. Zdawałoby się, że i publika, sarkająca ongi, stawiać się zacznie punktualnie. Tak jednakże nie jest, jak to najlepiej stwierdziło wtorkowe przedstawienie. Sztuka się rozpoczyna — a tu pustki, jak na koncercie pana Kotzebue'go (najnowsze przysłowie łódzkie). Dopiero przy końcu pierwszego aktu widzowie zaczęli się gromadzić, przeszkadzając naturalnie nielitościwem stukaniem zebranym już w teatrze. Zajęto wreszcie krzesła i loże, widzimy z przyjemnością, że wieczór pod względem liczebnym publiczności jest wcale niezły—aż oto kończy się akt i znów peregrynacya do bufetu i znów tosamo spóźnianie się, stukanie i t. d. i t. d. Albo przy końcu sztuki. Zaledwie sufler poruszył dzwonkiem na znak, że rzecz dobiega ku końcowi, już się większa część widzów podnosi, panie okrywają się, mężczyzni chwytają za laski i kapelusze i wychodzą bez ceremonii, chociaż wielu znajduje się w sali takich, którzy pragną dokładnie poznać dowcipne nieraz rozwiązanie komedyi. A przecież niema się tak znów czego śpieszyć! „Oj! młody młody" komedya w czterech aktach, przepleciona śpiewem pana Bandrowskiego, skończyła się przed godziną 10-tą. To doprawdy niezapóźno! *).

Tyle *ad usum* publiczności, a teraz zwróćmy się do artystów. Że komedyę „Oj, młody, młody", znaną z zeszłorocznych przedstawień, grano bardzo dobrze — to pewna, że pan Kopczewski specyalnie zasłużył na jaknajpochlebniejszą wzmiankę, stwierdziły mnogie aplauzy; wolelibyśmy jednak widzieć w miejsce pani Micińskiej — panię Texel, w miejsce panny Kozakowskiej—panię Majdrowicz lub pannę Texel, w miejsce wreszcie pana Różańskiego—pana Popławskiego; wówczas przedstawienie poszłoby prawdziwie koncertowo. Szczególniej tego ostatniego artystę tak rzadko widujemy na scenie, a jednak talent to nieposledni, o którym pisma warszawskie jednomyślnie a nader pochlebnie się odezwały.

Wszedłszy na tor drobnych uwag, zwracamy się przedewszystkiem do artystek. Począwszy od pani Różańskiej a skończywszy na pannie Stankiewicz, wszystkie szwankują na punkcie dykcyi. Zwyczaj połykania końcówek, lub nawet całych słów ostatnich, tak się zakorzenił, że koniecznie domaga się wyplenienia.

Prowadzi to za sobą urywanie dyalogu, rozmowa się łamie i — wrażenie ustaje. Dobra wymowa jest tak nierozdzielną z grą twarzy, że tworzy *conditio, sine qua non*. Trzeba więc koniecznie popracować nad tem.

Dzisiaj „Krewniaki" Bałuckiego z panem Trapszo w jednej z ważniejszych ról.

(—) **Teatr „Thalia."** Jużto przyznać trzeba, że repertuar teatrów niemieckich posiada wielkie bogactwo fars. Może on w tej mierze rywalizować z repertuarem francuzkim, z tą jednakże różnicą, że autorowie francuzcy starają się wprowadzać do swych utworów — jeżeli nie charaktery, to przynajmniej sytuacye nowe — farsy niemieckie atoli podobne są zazwyczaj do siebie i charakterystyką osób i sytuacyami, najczęściej nieprawdopodobnemi, a różnią się jedynie treścią fabuły. Jowialny i niedyskretny lokaj, naiwna gąska, ciekawa pokojóweczka, doktór tuzinkowy, ciotka szablonowa — oto szereg osób wprowadzanych zazwyczaj do utworów, niewłaściwie tytułowanych komedyami, a pisanych, jakto powiadają, „na kolanie". Do liczby utworów podobnych należy też farsa pod tyt. „Z przyjemnością" (Mit Vergüngen") pana Ottona Garndt'a, doktora filozofii — grana w teatrze „Thalia" we wtorek. Pełno tam arcyzabawnych, jakkolwiek przesadzanych sytuacyj i konceptów, obliczonych na rozbawienie publiczności. Jedynie hypohondryk stary, (wybornie grany przez p.

*) Punktualnym zwracamy uwagę, że dyrekcya kieruje się podług zegara kolejowego.

CHORE SERCE.

POWIEŚĆ

przez

MATYLDĘ SERAO.

Przełożył z włoskiego **Stanisław Kempowski.**

CZĘŚĆ TRZECIA.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 253*).

— Nie lękaj się pani tego, willa jest nizko położoną—nie dochodzi tam ani szum, ani widok błękitnego potworu.

— Z tego opisu sądząc, widzę, że willa dla mnie była budowaną. A ty książę—gdzie wyjedziesz w lecie, do Rewertera, do Portici?...

— Ja nigdy nie wiem co zrobię jutro, to już zależeć będzie od ciebie hrabino.

— To znaczy...

— To znaczy, że jeżeli udasz się do Sorrento do willi Torraca i ja pojadę zamieszkać willę Sangiorgio.

— Dlaczegóż to, książę?

— Bo zdaje mi się, że jesteś mojem przeznaczeniem hrabino, więc opuszczać go nie chcę.

— Co za dziwaczny pomysł...

— Być może; przecież trzymać go się muszę uparcie.

— A jakże los swój przyjmujesz? Czy z dobrą wolą, czy też z rezygnacyą—a może myślisz o buncie?...

— Bynajmniej — poddaję mu się z rozkoszą.

— Frazes.

— Nie.

Lalla położyła wachlarz i przeglądać zaczęła album z widokami Sorrento.

— Czy pani rozumiesz co z tego?...

— Z czego?...

— Z naszego stosunku...

— Może...

— Powiedz mi więc pani, co o nim sądzisz? Co do mnie, długo błąkałem się w labiryncie najdzikszych przypuszczeń; ale żadne nie trafiło mi do przekonania. Mówiono mi o pani w Paryżu. W Neapolu przedstawił mnie mój przyjaciel, zakochany w pani, Paolo Collemagno. Przyszedłem odwiedzić panię w piątek, w dniu przyjęcia. Dotąd wszystko jest w porządku. Ale dlaczego powróciłem tu tak prędko?... Dlaczego powracam tu codziennie. Dlaczego, będąc zdala od pani, myślę tylko o chwili, w której będę mógł tu przybiedz? Dlaczego powracam tu zawsze, zawsze. Dlaczego nie odstępuje mnie myśl o pani, kiedy wiem, że jestem ci obojętny, że nie chcesz mi nawet udzielić odrobiny przyjaźni, ufności? Tyle długich „dlaczego?" Czyżbym cię kochał?...

— Nie, nie kochasz mnie, książę — odrzekła, patrząc mu prosto w oczy. — Nie kochasz mnie, prawda gdzieindziej leży...

— Pokaż mi ją pani.

— Niepiękna to prawda!... Kochasz i przychodzisz tutaj kochać u mnie tę, która cię w twoim pałacu nie kocha. Niepiękna to prawda— ani dla mnie, ani dla ciebie, książę...

Marceli wstał, nie patrząc na Lallę.

— Żegnam cię, pani.

Wyszedł.

Lalla leżała długo na sofie nieruchoma.

* * *

Marceli szedł prędkim krokiem. Ręce paliły go jeszcze, czuł w nich położone ręce zgorączkowanej Lalli d'Arragona.

IV.

Na kopercie, zamiast liter lub herbowego znaku, wybitą była jaskółka z drobną stokrotką w dzióbku. Taki sam rysunek ozdabiał zamkniętą w kopercie ćwiartkę papieru. Ćwiartka na wszystkie cztery strony zapisaną była drobnem, kapryśnem pismem. Marceli poznał pretensyonalny rysunek na liście i uśmiechnął się. Od trzech miesięcy odebrał już był wiele takich listów. Z początku odbierał od nieznanej korespondentki jeden list na tydzień, potem dwa, trzy, wreszcie listy przychodziły codziennie. Przychodziły zaś najzwyklejszą drogą... pocztą, oszpecone trywialną marką pięciocentymową. Zaczynały je słowa: Najdroższy mój! — bez daty, podpisu, pomimo bogactwa stylu, nie dostarczały najmniejszej wskazówki, za pomocą której mógłby był odkryć *incognito* nieznanej swej wielbicielki.

Bo jużcić listy te pisała kobieta. Z początku podawała się za starszą już osobę, następnie przyznała się, że jest młodą i rozczarowaną; w pierwszych listach oświadczała się tylko z wielką dla Marcelego przyjaznią. Pisywała do niego, jakby do zaufanego przyjaciela, aby choć tym sposobem osłodzić sobie trochę ciężkie i monotonne życie. Rozprawiała wiele o świętości pewnych związków, wywołanych tylko przyzwyczajeniem, o niewinności nieokreślonego, niewcielonego uczucia, które w tem stadyum nazawsze pozostać miało; mówiła o tem wszystkiem z rozlicznemi waryantami, pod któremi przecież czuć było zupełny brak myśli — jak i uczucia. Oto poprostu powierzchowna paplanina kobiety, która fantazyuje przesadnie na tematy platonizmu w miłości. Marceli czytał, czytał daremnie, szukając w listach jakiegoś frazesu myśli, która pomogłaby mu odgadnąć kto była jego korespondentka. Wreszcie coś realniejszego wynurzać się zaczęło z tego potoku stylowych uniesień.

Nieznajomą jakby znudziły chmury. Nie chciała mu się wprawdzie dać poznać... to zepsułoby wszystko. Przytem musiała spełniać nienawistne sobie obowiązki. Nie mogła odbierać listów. Opisywała szeroko bojaźń, bicie serca, z jakiem wrzucała pośpiesznie list swój do skrzynki pocztowej. Zobaczyć go nie mogła nigdy, nigdy... chyba kiedyś w niebie. Widać czuła się zwolenniczką ascetyzmu, ale światowego, który w tak szczególny sposób umie mięszać rzeczy święte z pospolitemi. Ostatecznie pisała, że wydano ją zamąż— jaknajgorzej. Naturalnie, że jak wszystkie tego rodzaju korespondentki — męża nie kochała wcale. Dlaczego? Tego powiedzieć nie mogła. Zamążpójście zatruło jej życie. Tu występowały frazesy żywcem wzięte z powieści, z tych szkaradnych powieści, jakich głównie dostarczają światu Montépin i Ponson du Terrail.

W trzecim miesiącu korespondencyi przerzuciła się zupełnie w rzeczywistość. Kochała Marcelego oddawna—miłością silną, nieprzemożoną, wszechwładną. Ani czas, ani Bóg ukrócić jej nie mógł. Była to przytem miłość bez winy, bo manifestowała się tylko tem wyznaniem; ona lękała się przytem jego—pogardy. Przedewszystkiem musiała posiadać szacunek jedynego człowieka, jakiego na ziemi kochała. To jej wystarczało... Zresztą miłość bez nadziei zasługiwała może na odrobinę wdzięczności. Listy te pisywane były, według zeznań nieznajomej, w różnych porach dnia. Pisywała po powrocie z balu, o piątej zrana, w kwiatach na głowie i brylantach na szyi, o ósmej wieczorem, przed udaniem się do teatru, o dziewiątej rano, w odległym przedmiejskim ogrodzie, w cieniu bluszczowej altany.

Z kilku słów wybiegłych z pod mniej ostrożnego teraz pióra poznał Marceli, że nieznajoma widywała go czasami.

Z początku bawiło go czytanie listów. Te kołowania niezajętego i znudzonego umysłu, nieokreślone skargi, aspiracye poetyczne, zajmowały go, niby dobrze pisana powieść, umieszczana w odcinku pewnego dziennika.

Przez czas jakiś przypuszczał, że nieznajoma jest jego prawdziwą przyjaciółką, blizką lub daleką i—że poprostu przezwyciężyć nie umie porywów sympatyi, która jest tylko złudzeniem, cieniem prawdziwego uczucia. Ale krótko trwało to jego o korespondentce wyobrażenie.

Znużyła go nicość, zmęczył fałsz, jaki w jej listach odczuwał. Czytywał je przecież w dalszym ciągu, chcąc się przekonać z kogo żartowała nieznajoma—z niego, czy z siebie samej? Wymowną była bardzo i nieraz też przeczyła sobie. Czasami zdawała się mówić z dobrą wiarą; kiedyniekiedy biła z jej listu kokieterya głęboka. Marceli śmiał się w duchu, ale niczego pewnym nie był.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Tyrkowskiego) wydał nam się osobistością nieco oryginalniej opracowaną — ale oryginał ten nie licuje z charakterem berlińczyków. Z występujących artystów, oprócz p. Tyrkowskiego, zasługują na pochwalną wzmiankę panny Basté i Dönninghausen, oraz panowie Berla i Hagen. Całość szła żywo. Publiczność bawiła się wybornie, oklaskiwała z zapałem artystów—ale było jej tak mało, że zbiorowy odgłos tych oklasków zaledwie dochodził do grających.

(—) **Towarzystwo spożywcze** zawiązało, jak wiadomo, stosunki z dwoma składami węgla. Dowiadujemy się jednak, że jeden z tych składów naznacza płacącym markami towarzystwa wyższe ceny, aniżeli płacącym gotówką. Podajemy ten fakt do wiadomości towarzystwa—musi istnieć bowiem jakieś nieporozumienie, któreby usunąć należało.

(—) **Pożyczki premiowe na raty.** Pod tym tytułem pisaliśmy w Nr. 246 Dziennika o nadużyciach, jakich dopuszczają się agenci wojażujący, pobierając od osób łatwowiernych zaliczki, które częstokroć przepadają. Jeden z tych łatwowiernych, którego zacytowaliśmy wówczas, pan A. L. donosi nam właśnie, że agent zwrócił mu owe 12 rs. wzięte jako zaliczkę a niepotrącone w kantorze bankierskim w Warszawie przy nabyciu premiówki, *byle tylko o tej sprawie było już cicho...* Jestto dowodem najwymowniejszym, że musiało tam być coś niewłaściwego i nielegalnego w postępowaniu pana agenta.

(—) **Ostrzegamy rodziców**, ażeby nie posyłali za sprawunkami wieczorną porą małoletnich. Onegdaj około 7-ej godziny spotkaliśmy na ulicy płaczącego chłopaka, najwyżej siedmioletniego, któremu rzezimieszek jakiś wydarł z ręki rubla. Zwabił on chłopca do ciemnej sieni pod pozorem, że mu da jabłek i tam go ograbił.

(—) **Wóz z nieczystościami** przejeżdżał znowu we wtorek wczesnym wieczorem ulicami Zieloną, Piotrkowską i Dzielną, zarażając powietrze w czasie największego ruchu, gdy publiczność podążała do obu teatrów. Woźnica, zapytany o adres odnośnego właściciela domu, nie chciał go wymienić. Należałoby w razach podobnych używać interwencyi strażnika policyjnego.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

† **Henryk Redlich.** Sztuka rytownicza, dotąd u nas rozwinięta mało, poniosła obecnie ciężką, nieodżałowaną stratę. Jeden z najzdolniejszych jej pracowników, Henryk Redlich, prawdziwy artysta, znany już chlubnie na tem polu nietylko w kraju, lecz i zagranicą, zakończył w Berlinie życie, które już zdawna nurtowała choroba nieuleczalna. Sztuka drzeworytnicza straciła w nim u nas nietylko artystę wielkiego talentu, lecz jednego z tych adeptów, którzy ją dźwigają, którzy budzą dla niej w społeczeństwie miłość i szacunek.

Redlich jednakże w kraju rodzinnym, przy całym szacunku, jaki tu miano dla jego talentu w kołach kompetentnych—nie znalazł odpowiedniej nagrody. Pomimo, iż powrócił do Warszawy w 1870 r. z zagranicy, gdzie głównie w Dreznie i Monachium talent jego gruntownie się wykształcił—Redlich zajmował się tu kolaboracyą w artystycznym dziale wydawnictw Wolfa i Robiczka—nie znalazł jednak otwartego dla swojej działalności pola.

Rylcem naszego artysty posługiwali się często wydawcy zagraniczni, mianowicie zaś ilustracye lipska i wiedeńska, które nazwisko jego uczyniły głośnem w Europie. Pierwszorzędni krytycy niemieccy i francuzcy przyznawali mu talent ogromny. Zachęcony tak pochlebnym sądem zagranicy, głównie jednak głosami Champiera (w „Année artistique") Clarentona i częstemi a zaszczytnemi wzmiankami w czasopiśmie „L'art," Redlich w r. 1879 przeniósł się do Francyi. Lecz tam doścignęła go ciężka, nieuleczalna choroba, która mu wkrótce rylec wytrąciła z ręki. Redlich umarł w Berlinie, gdzie szukał lekarskiej porady—nadaremnie.

Z pomiędzy licznych i wysokiej wartości prac zmarłego artysty, najwięcej ceniono kopię z „Kazania Skargi," Matejki i miedzioryt p. t. „Zygmunt August w Lublinie w 1569 r."

— **Warszawa.** *Projekt.* Malarze zamieszkali w Warszawie mają zamiar urządzić wystawę szkiców, obrazów dekoracyjnych i przedmiotów użytku mających związek ze sztuką malarską, jak np. malowane od ręki wachlarze, parasolki, meble i t. p. Wystawa ma być urządzoną w czasowym lokalu towarzystwa zachęty sztuk pięknych, w salonie Ungra.

— **W Płocku** wybrany został prezesem miejscowej dyrekcyi szczegółowej towarzystwa kredytowego ziemskiego p. W. Bagieński.

— **W mieście** powiatowem Miechowie otwarto czteroklasowe progimnazyum męzkie wraz z klasą wstępną.

— **O pożarze komory celnej w Granicy**, o czem zamieściliśmy onegdaj telegram, podaje korospondent z Dąbrowy do „Kur. warszawskiego" następujące szczegóły:

„Wczoraj około 10-ej wieczorem ukazała się wielka łuna, wznosząca się nad gmachem, mieszczącym komorę celną w Granicy. Zaalarmowano natychmiast mieszkańców Granicy, którzy śpiesznie podążyli na ratunek. Zawezwane też telegraficznie sąsiednie stacye przybyły z pomocą. Najprzód, w zadziwiająco krótkim czasie, gdyż w niespełna 5 minut, przybyła z galicyjskiej stacyi Szczakowa wysłana ekstracugiem sikawka z kilkunastu ludźmi. Pożar obejmował tymczasem z góry gmach cały, dach był już w płomieniach, przez okna pierwszego piętra ogień buchał jak z piekielnych czeluści. Już, już zdawało się, iż lada chwila pożar przeniesie się na sąsiednie oficyny i dworzec kolejowy, lecz pomoc podana z Szczakowej, pod umiejętnem kierownictwem konduktora kolei austryackiej, p. Fiszla, umiejscowiła ogień. Wreszcie około godziny 2-ej po północy przybyły dwa ekstra-pociągi z sikawkami z Ząbkowic i Sosnowca, które ostatecznie przyczyniły się do ugaszenia płomieni. Dzięki więc energicznemu działaniu spłonął tylko dach, wiązania i cały sufit na pierwszem piętrze.

Na parter ogień się nie dostał, a tym sposobem ocalały wszystkie akty i kasa komory, którą przeniesiono dziś do sali rewizyjnej na stacyi."

— **Mińsk.** Korespondent do „Wieku" pisze: „Przed kilku dniami piekarze tutejsi zapałali oburzeniem przeciwko rozporządzeniu policyi, polecającej im zredukować ceny pieczywa i podnieśli rokosz. W rezultacie panowie ci urządzili całodzienne bezrobocie, bez względu na to, że powyższe rozporządzenie policyi, wobec nizkich cen zboża, jest najzupełniej uzasadnione. Widząc opór piekarzy, policya ustąpiła, pozwalając im sprzedawać pieczywo według cen dotychczasowych, byle objętość bułek była nieco większą. Wątpimy mocno, czy to poskutkuje i czy bułki nie powiększą się tylko na papierze."

— **Ze sztuki.** „Słowo" podaje pogłoskę, jakoby teatry poznański i krakowski miały się połączyć pod jedną dyrekcyą. W Krakowie pozostałby jak dotąd pan Koźmian, poznańską zaś trupą rządzić ma pan Zygmunt Przybylski, współpracownik pism warszawskich.

O teatrze polskim w Petersburgu znajdujemy dalsze szczegóły w „Kraju." Podług tego pisma pan Łukowicz zawarł już i podpisał umowę z p. Lomatschem o dzierżawę teatru „Fantazya" na bieżący sezon zimowy. Przedstawienia odbywać się będą we wtorki, czwartki i niedziele, a za każdy wieczór p. Łukowicz płacić będzie 150 rubli. Skład trupy dotąd nie jest jeszcze ostatecznie ustanowiony; pomiędzy artystami wymieniają jednak panie: Zapolską, Stachowicz, Pysznikównę i Bauman i panów: Leszczyńskiego, Trapszę, Szymanowskiego i Siemaszkę.

— **W celu przygotowania** nauczycieli uzdolnionych do kierowania robotami ręcznemi w szkołach ludowych, postanowiło ministeryum oświecenia otworzyć kurs rękodzielnictwa przy petersburskim instytucie nauczycielskim.

— **Kontrola dentystów.** Wyższa rada medyczna petersburska postanowiła działalność dentystów w obrębie całego państwa poddać ścisłej kontroli. Ze względu, że dentyści niemający stopnia doktorów medycyny, podejmują się nieraz operacyj niebezpiecznych, które tylko wykwalifikowani naukowo chirurgowie wykonywać winni — zaprowadzone być mają w każdym zakładzie dentystycznym księgi, do których prowadzący zakład będzie wpisywał nazwiska wszystkich swoich pacyentów, jakoteż recepty, które im zaordynował. Księgi takie peryodycznie kontrolowane będą przez urząd lekarski.

— **Trzęsienie ziemi.** Na stacyi Bała-Iszem w prowincyi zakaspijskiej było dnia 20-go października trzęsienie ziemi, wznawiające się przez dwie minuty, któremu towarzyszył huk podziemny.

— **O wypadku** z życia w tajdze syberyjskiej donosi gazeta „Sybir." Zarządzający nimańskiego towarzystwa kopalni złota nad Amurem, major Koriakow zabił strzałem z rusznicy kantorzystę Tołmaczewa, posądzając go o miłośny stosunek ze swą żoną. Załatwiwszy się z rywalem, pobiegł do towarzyszki życia — bodaj z tym zamiarem, ażeby zemścić się i na niej, lecz ta w porę ukryła się w „podpolju" (jest to piwnica, do której się zstępuje otworem, zrobionym w podłodze samego pokoju i zwykle, ma się rozumieć, zamkniętym, gdy się do lochu nie wchodzi). Małżonki nie znalazłszy, major zażył strychniny. Pani Koriakowowa pośpieszyla do męża, gdy jej dano znać że ten już kona.

— **Towarzystwo przyjścia z pomocą zbiedniałej szlachcie** uorganizowało się w Niemczech. Celem jego jest dostarczyć możności powstania na nogi szlachcicom, którzy wskutek różnych przypadłości popadli w zupełną nędzę. I tak naprzykład w Berlinie spotkać można mnóstwo furmanów, lampucerów, posłańców i innych, pochodzących z starożytnych szlacheckich rodów. Bogata więc szlachta niemiecka zamierzyła wszelkich użyć środków i usiłowań, aby wyciągnąć swych pobratymców z nędzy i dać im możność zajęcia odpowiedniego stanowiska.

TELEGRAMY.

Londyn, 11 listopada. Przy uwięzionym prezesie stronnictwa „Młodej Irlandyi", Allenie, znaleziono dokumenty, które wykazały istnienie tajnego spisku pod nazwą „Mściciele Irlandyi."

Kair, 11 listopada. Według zapewnień krajowców, korpus złożony z 4 tysięcy powstańców obsadził drogę Sonklarvin, prowadzącą do El Obeid od strony Dongoli. Dowódcą ma być oficer egipski, który uszedł z porażki Hicksa-baszy. Pomiędzy Berberem i Merawi gromadzą się również znaczne siły powstańcze. Mahdi przysłał Osmanowi Digmie trzy działa do pomocy w jego operacyach nad morzem Czerwonem.

Berlin, 11 listopada. O socyalnych demokratach wyraża się „Gazeta kolońska" temi słowy: „Stronnictwo to można było lekceważyć lub prześladować policyjnie, dopóki takowe liczyło zwolenników kilka tysięcy, odkąd wszakże liczy ono około miliona obywateli spokojnych i robotników wzorowych, należy mu się w parlamencie stosowna liczba przedstawicieli, działających na drodze legalnej w pracach około reformy socyalnej. Socyalnym demokratom należy przyznać, czego żądają i zwalczać z ich pomocą anarchistów." Artykuł gazety proponuje sojusz ten przeciwko centrum, z obawy, aby to ostatnie nie połączyło się z grupą socyalno-demokratyczną.

Sojusz ten uważanym być może za zapowiedź wznowienia walki kulturnej; skutki jego uwidoczniły się już przy okazyi wyborów ścilejszych. Socyaliści łączą się z narodowo-liberalnymi przeciwko centrum, a liberały na odwrót z socyalistami przeciwko centralistom i wolnomyślnym.

Petersburg, 11 listopada. Wzbroniono cząstkowej sprzedaży gazety „Minuta".

„Nowoje Wremia" donosi, że wkrótce wniesiony zostanie do rady państwa projekt ministeryum skarbu o zaprowadzeniu specyalnych poborców podatków i opłat.

Paryż, 11 listopada. Wczoraj zmarło na cholerę osób 83. Epidemia szerzy się głównie w niezdrowych dzielnicach miasta, zamieszkałych przez ludność najbiedniejszą, w koszarach i w szkole wojskowej.

Paryż, 11 listopada. Na radzie ministrów przyjęto wniosek o podwyższenie cła od przywozu zboża. Wysokość podwyżki nie jest jeszcze oznaczoną.

Londyn, 11 listopada. Lord Granville oświadczył na uczcie u lorda majora, że Francya i Chiny niejednokrotnie już zamierzały zwrócić się do Anglii o pośrednictwo, ale nigdy nie uczyniono poufnych w tym względzie oświadczeń z obydwóch stron jednocześnie. Anglia zresztą będzie zadowoloną, jeżeli Stany Zjednoczone, Niemcy lub którekolwiek inne mocarstwo, mniej od Anglii zainteresowane w tej sprawie, przyjmie propozycyę pośrednictwa.

OSTATNIE WIADOMOSCI HANDLOWE.

Petersburg, 10 listopada Weksle na Londyn $24\frac{21}{32}$ II pożyczka wschodnia $94\frac{7}{8}$, III pożyczka wschodnia $94\frac{7}{8}$, 6% renta złota $166\frac{7}{8}$, bank dla handlu zagr. 298, petersburski bank dyskontowy 548 warszawski bank dyskontowy $317\frac{1}{2}$.

Berlin, 11 listopada. Bilety banku rosyjskiego 208.35; 5% listy zastawne 62.25, 4% listy likwidacyjne 56.40, 5% pożyczka wschodnia II em. 60.70, III emisyi 61.40, 4% pożyczka z 1880 r. 78.30, 5% listy zastawne rosyjskie 92.70, kupony celne 20.49, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 142.00, takaż z 1866 r. 134.80; akcye banku handlowego 80.50, dyskontowego 81.20, dr. żel. warsz. wied. 195.40; akcye kredytowe austryackie 489.50, najnowsza pożyczka rosyjska 94.40, 6% renta rosyjska 107.20, dyskonto 4%, prywatne $3\frac{1}{2}$ %.

Wiedeń 11 listopada po połud. Akcye kredyt. 292.75 takież węgier. 291.50, francuzkie 301.00, lombardy 147.10, galicyjskie 272.00, kolei półn. zach. 175 50, austr. renta papierowa 81.20, takaż złota 103.80. 6% węgier. złota 123.10, 5% papier. 89.20, takaż 4% złota $93.57\frac{1}{2}$, noty markowe $59.97\frac{1}{2}$, napoleony 9.71, związek bankowy 105.00, akcye tabaczne 126.25.

Warszawa, 11 listopada. Targ zbożowy. Pszenica 242 ℔. pstra i dobra ———, biała 625—640, wyborowa 675—690; żyto wybor. 232 ℔. 500—525, średnie ———, wadliwe———; jęczmień 2 i 4rorzędowy 202 ℔. 420—480; owies 142 ℔. 285—330; gryka 200 ℔. ———, rzepik letni ———, zimowy 210 ℔. ———, rzepak rapps zimowy 210 ℔. ———;groch polny 260℔.———, cukrowy 260 ℔. ———; fasola 260 ℔. ——— k. za korzec. Kasza jaglana ———, jęczmienna ——; olej rzepakowy ——, lniany ——— kop. za pud. Dowieziono pszenicy 1,065, żyta 1,140, jęczmienia—, owsa 200, grochu polnego —korcy. Ceny okowity nieuregulowane.

Berlin 11 **listopada.** Targ zbożowy. Pszenica wyżej, w m. 140 — 178, na list. 152, na list. gr. 152, na gr. st. —, na kw. mj. 162, na mj. cz. 164, na cz. lp. 166. Żyto mocno w m. 136—145, na list. $137\frac{1}{2}$, na list. gr. $137\frac{1}{4}$, na gr. st. $137\frac{1}{4}$, na st. lt. —, na kw. mj. 140, na mj. cz. 140, na cz. lp.—. Jęczmień w m. 126—185. Owies mocno, w m. 128 — 160, na list. $128\frac{3}{4}$, na list. gr. $127\frac{1}{2}$, na gr. st. — na st. lt.—, na kw. mj. $130\frac{1}{2}$, na mj. cz. 131 na cz. lp.— Groch warzelny 165—210, pastewny 150—160. Olej lniany w m. 48, rzepakowy na list. 50.6. Okowita w m. bez becz. 44.1.

Królewiec 11 **listopada.** Targ zbożowy. Pszenica słabiej. Żyto cicho w m. (120 f. 2000 f. cł.) 125.00, na list. 127,50, na wiosnę 129.00. Jęczmień bez zmiany Owies spokojnie, w m. 2000 f. cł. 124.00, na list. 120.00. Groch biały (2000 f. c.) 151.00. Spirytus 100 litr. 100% w m. 43.50. na list. 43.50, na wiosnę 46.00; pogoda piękna.

Szczecin, 11 **listopada** popoł. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany w m.136,00-154.00, na list.gr. 152.00 na kw. mj. 163.50. Żyto bez zmiany, w m. 133.00—135.00, na list. gr. 135.00, na kw. mj. 136.50. Olej rzepakowy cicho, na list. gr. 50.00, na kw. mj. 51.50. Spirytus cicho, w m. 43.40, na list. 43.50, na list. gr. 43.50, na kw. mj. 46.00. Olej skalny w m. 8.40.

Londyn 10 **listopada.** Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy $11\frac{1}{8}$, mocno.

Londyn 10 **listopada.** Pszenica bardzo ciężko wskutek braku nabywców; angielską sprzedawać można tylko po niższej cenie, obca chętniej, przybyłe ładunki spokojnie, stale; mąka $\frac{1}{2}$ sz., jęczmień i owies również cokolwiek niżej; kukurydzy mało, usp. mocne. W tygodniu od dnia 1 do 7 listopada dowieziono pszenicy angielskiej 5,368, obcej 39,935 jęczmienia angielskiego 3,067, obcego 37,973, słodowego ang. 13,976, owsa ang. 914, obcego 62,947 kwr. mąki ang. 17,716, obcej 26,864 work. i 1699 beczek. Nadpłynęło dziś 5 ładunków pszenicy; pogoda piękna.

Liverpool, 10 **listopada.** Bawełna (sprawozdanie początk.). Przypuszczalny obrót 12,000 bel; zwyżkowo.

Liverpool, 10 **listopada** popołudniu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 15,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,000 bel.; zwyżkowo. Middling amerykańska na list. $5\frac{9}{16}$, na gr. st. $5\frac{39}{64}$, na st. lt. $5\frac{41}{64}$, na mr. kw. $5\frac{47}{64}$, na kw. mj. $5\frac{53}{64}$ p. Amerykańska wyżej o $\frac{1}{16}$. M. G. Broach good. 5 p.

New-York, 10 **listopada**, wieczorem. Bawełna 10, w N. Orleanie $9\frac{5}{8}$. Olej skalny rafinowany 70%. Abel Test $7\frac{7}{8}$, w Filadelfii $7\frac{7}{8}$. Surowy olej skalny $6\frac{5}{8}$. Certyfikaty pipe line — d. $73\frac{1}{8}$ c. Mąka 3 d. 35 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 83c., na list. $79\frac{1}{2}$ c., na gr. $82\frac{1}{4}$ c, na st. $84\frac{3}{4}$ c. Kukurydza (nowa) 52. Cukier (fair refining Muscovades) $4.97\frac{1}{2}$. Kawa (fair Rio) 9.75. Łój (Wilcox) 7.75. Słonina 8. Fracht zbożowy $5\frac{1}{2}$.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 11	Z dnia 12
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.20	
„ Londyn „ 1 Ł.	9.74	
„ Paryż „ 100 fr.	39.—	
„ Wiedeń „ 100 fl.	80.25	
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol.	87.75	
Ros. Poż. Wschodnia	94.75	
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A.	97.25	
„ „ „ małe	97.—	
Listy Zast. M. Warsz. Ser I	95.30	
„ „ „ „ II	93.10	
„ „ „ „ III	93.—	
„ „ „ „ IV	92.50	
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I	85.—	
„ „ „ „ II	84.30	
„ „ „ „ III	83.75	
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz	208.35	208.35
„ „ na dost.	207.75	208.—
Weksle na Warszawę kr.	207.85	207.90
„ Petersburg kr.	207.30	207.50
„ „ dł.	205.30	205.40
„ Londyn kr.	$20.42\frac{1}{2}$	20.42
„ „ dł.	20.23	20.23
„ Wiedeń kr.	166.65	166.60
Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg	$24\frac{1}{8}$	24
Dyskonto 5%		

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 11 listopada:
W parafii katol. —
W parafii ewang.—
Starozakonnych: —

Zmarli w dniu 11 listopada:
Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt—; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet—, a mianowicie: Andrzej Matczak, Kozioł, lat 40.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców—, dziewcząt 2; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet 2, a mianowicie: Marya Elżbieta z Hentschów, lat 58, Emilia z Mühlbartów Schultz, lat 49.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn—, kobiet—, a mianowicie:—

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Manteuffla. Juliusz Rothwand z Warszawy, Izydor Lewy z Wrocławia, Werner Mosel z Crimmitschau.

Hotel Victoria. Kupcy: W. Busse ze Zgorzelu, A. Rotheim z Warszawy, J. Rosenthal z Bytomia A. Rabiński z Łowicza, M. Lampin z Włocławka K. Serdewski z Płocka, O. Hohenberg ze Lwowa, L. Paschka z Krakowa, T. Glikermann z Białej Góry, R. Sentethal z Głogowy, Olgiaty z Kielc.

— **Zarząd drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej** podaje do publicznej wiadomości, iż rozkład jazdy pociągów osobowo-towarowych drogi łódzkiej na czas zimowy nie ulegnie żadnej zmianie. 864—3—1.

Dr. Ernest Beckmann

osiadł w Łodzi jako

LEKARZ WOLNO-PRAKTYKUJĄCY

i mieszka przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 726, w domu p. Karola Ebcharta.

Przyjmuje chorych codziennie w godzinach rannych od 8 do 10, po południu od 4 do 6. Biednym udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

871—3—1.

DO SPRZEDANIA

POSESYA

w Warszawie

przy rogu ulic Żurawiej i Kruczej Nr. 13, składająca się z dwóch numerów hypotecznych 1622/3 i mająca ogólnej przestrzeni 6,068 łokci kwadratowych, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość na miejscu.

873—3—1.

Korzystne.

Potrzebny jest

Rządca domu

w Łodzi, z kaucyą rs. 1,000 do 1,500, w gotowiznie lub listach zastawnych. Kaucya będzie dobrze hypotekowaną na tymże domu na 8%. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właściciela domu, adres którego wskaże redakcya „Dziennika Łódzkiego".

874—3—1.

POTRZEBNYM JEST

do dwóch chłopców uczęszczających do szkoły rzemieślniczej tutejszej

UCZEŃ

klas wyższych, dla udzielania im pomocy w naukach i do nadzoru nad nimi. Bliższa wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego."

862—2.

DENTYSTA A. Iwanoff,

ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304--39--0

PĄCZKI

codziennie świeże

BULION, PASZTECIKI gorące i CIASTKA ŚLIWKOWE, znane ze swej dobroci,

poleca

CUKIERNIA JANA KLOTZA

dawniej SZTYBLEWSKIEGO

w pałacu SS-rów Scheiblera.

814—6—6.

ŚWIEŻY TRNSPORT

WÓD MINERALNYCH

wprost ze źródeł, na sezon zimowy, jak również

TRAN RYBI LEKARSKI

ze świeżej wątroby stokfisza tegorocznego połowu, nadszedł do

Apteki M. Spokornego

780—6. DAWNIEJ F. MÜLLERA.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, iż istniejąca od lat przeszło trzech w mieście tutejszem

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

pod firmą S. ZIENKOWSKI i Sp.

przeszła w dniu dzisiejszym, z powodu wystąpienia pana S. Zienkowskiego ze spółki, na moję wyłączną własność i że odtąd pomienioną księgarnię, bez żadnych zmian, pod własną moją firmą

R. SCHATKE

prowadzić będę.—Dziękując najuprzejmiej za życzliwość, jaką szanowna publiczność dotychczas księgarnię naszę zaszczycać raczyła, — upraszam życzliwość tę i nadal dla niej łaskawie zachować, a staraniem mojem będzie, ażeby przez sumienne i akuratne wykonywanie powierzanych mi zleceń, względy szanownej publiczności zaskarbić.

Łódź d. 20 października 1884. **Z uszanowaniem**

765—10—10. **R. Schatke.**

Niniejszem mamy honor zawiadomić szanowną klientelę naszą, że z dniem dzisiejszym pan **Karol Ast** w Łodzi przestaje być reprezentantem naszej fabryki, a natomiast powierzamy zastępstwo firmy panu **A. Urbanowskiemu w Łodzi**, który na każde żądanie służyć będzie wyrobami po cenach fabrycznych najniższych, a także cennikami i katalogami fabrycznemi.

C. SKORYNA i H. NEUENDORFF

Warszawa. — Praga.

Fabryka rzeźb, wyrobów z kamienia, marmuru, granitu i syonitu, — pracownia i skład wszelkich artykułów marmurowych, jako-to: stolików, blatów kredensowych, do bufetów i bilardowych, stolików nocnych, konsol, kominków, umywalni i t. p.

FABRYKA POMNIKÓW I ROBÓT BUDOWLANYCH

A, URBANOWSKI

szosa cmentarna w Łodzi

powołując się na powyższe ogłoszenie, ma zaszczyt polecić się łaskawym względom szanownej publiczności.

Niezbędnym

dla pp. szewców, siodlarzy, fabrykantów powozów i dla domów prywatnych

jest najnowszy

Lak czarny do skór

Ottona Just & Comp.

Dostać można w Łodzi u pp.

Braci Pfeiffer, — R. Heidrich, — Alfreda Kosel, — A. Strauch, — J. Steiger. — E: Stebelski.

866—3—2.

Filia Ł. MOKIEJEWSKIEGO

sprzedaż hurtowa i detaliczna — **sprzedaż hurtowa i detaliczna**

FILIA ŁÓDŹ

dystylarni parowej

Ł. MOKIEJEWSKIEGO

w WARSZAWIE

egzystującej od roku 1859 a otworzona w Łodzi od lat dwóch,

ma honor polecić szanownej publiczności miasta Łodzi i okolicy: **Spirytusy, Likiery, Cremmy, Cognaki, Orange, Rumy i Wódki,** w dobroci nie ustępujące zagranicznym. Ceny tanie, sprzedaż hurtowa i detaliczna, oraz dla p.p. **stolarzy Spirytus** do polityry.

ulica Piotrkowska Nr. 265 obok Cukierni p. Wüstehube.

875—3—1

Filia Ł. MOKIEJEWSKIEGO.

POLKA

wykształcona, posiadająca doskonale język francuzki z konwersacyą, a do wykładu język rosyjski, niemiecki i muzykę, życzy sobie przyjąć miejsce nauczycielki w mieście lub na wsi. Wiadomość w redakcyi „Dziennika Łódzkiego".

870—2—2.

Dystrybucya

CYGAR I TYTUNIU

istniejąca 10 lat w domu W-go Strzeleckiego **w Piotrkowie,** JEST DO SPRZEDANIA z powodu zmiany interesów familijnych.

Bliższa wiadomość na miejscu, lub w Łodzi w kancelaryi rejenta Gruszczyńskiego.

847—3—2.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 11 listopada.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (160⅚)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	48.25	—	—
„ . . . (160⅔)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	48.20	—	48 15 12½ 10
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
„ „ „ „	kr. ter.	2 d.	100 mr.	„	—.—	—	—
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	5	—.—	—	—
„	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	5	9.74	—	9 73 72½
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—.—	—	—
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	„	39.—	—	38 95 90
Wiedeń . . . (——)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
„ . . . (134¹/₁₂)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	„	80.45	—	80 20 15
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płacon
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	87.75	—.—
„ „ „ „ małe	4	—.—	87.50	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ „ 50 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ II „ 1000 r.	5	94.50	94.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ III „ 1000 r.	5	—.—	94.75	—.—
„ „ „ „ 100 r.	5	—.—	94.75	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ II „	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ III „	5	—.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)			—.—	—.—
„ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	97.25	—.—
„ „ „ „ „ lit. B.	5	96.85	97.10	—.—
„ „ „ „ „ małe	5	—.—	97.—	—.—
„ „ „ Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ Ser. III lit. A.	5	96.35	96.60	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	—.—	96.60	—.—
„ „ „ „ małe	5	—.—	96.60	—.—
„ „ „ Ser. IV lit. A.	5	95.75	—.—	—.—
„ „ „ „ lit. B.	5	95.75	—.—	—.—
„ „ „ „ małe	5	95.75	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	95.30	—.—
„ „ „ „ II	5	—.—	93.10	—.—
„ „ „ „ III	5	92.85	93.—	—.—
„ „ „ „ IV	5	92 25 30	92.50	—.—
6% Obligi m. Warszawy		—.—	91.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—.—	—.—	85.—
„ „ „ „ II	5	—.—	84.30	—.—
„ „ „ „ III	5	—.—	83.75	—.—
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
List z 6% Wileńskie długot.		—.—	—.—	—.—
„ „ „ krótkot.		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	Z końc. giełdy płac.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
„ „ Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
„ „ Nadwiślańsk.		—.—	—.—	—.—
„ Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
„ Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ „ Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odł. 100 r.		—.—	—.—	—.—
„ Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r.		—.—	—.—	—.—
„ Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—

Łącznie z bieżącym kuponem.

Wartość kuponu

List. zas. nowych	19³¹/₁₀,	List. likwid.	177⁴/₅,
„ „ m. Warsz. s. I i II	55³/₅,	Obligów skarb.	44²/₅,
„ „ m. Łodzi	13⁹/₁₀,	Poż. prem. I em.	163⁹/₁₀,
		„ „ II em.	80³/₅,

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcyą

JÓZEFA TEXLA.

We czwartek dnia 13 listopada

Piąty występ pana ANASTAZEGO TRAPSZY.

KREWNIAKI

komedya w 4-ch aktach, oryginalnie napisana przez **Michała Bałuckiego,** *odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim.*

Początek o godz. 8-ej punktualnie.

W sobotę dnia 15 i w niedzielę dnia 16 listopada r. b.

pierwszy i drugi raz

CHATA ZA WSIĄ

obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, napisany przez *Zofię Mellerową* i *J. K. Galasiewicza*, z muzyką *Noskowskiego*, na tle powieści *J. I. Kraszewskiego*

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

z Łodzi odchodzą:	godziny i minuty 5|35	7|25	1|5	5|40
przychodzą do Koluszek.	6 35	8 25	2 5	6 40
„ Skierniewic.	8 1		3 39	7 59
„ Warszawy	10 10		5 55	9 50
„ Piotrkowa		9 48	3 55	11
„ Granicy		2 25	9 35	
„ Sosnowca		2 38	9 30	
„ Krakowa.		5 32		
„ Lwowa		5 30		
„ Wiednia.		5 16		
„ Wrocławia		8 43		
„ Kutna.	10 34		6 17	9 55
„ Aleksandrowa	1 20		8 30	
„ Berlina	6 50		6 10	
„ Brześcia litews.	9 50			
„ Moskwy	10 38			
„ Petersburga			7 23	9 43
„ Mławy	9 47			
„ Lublina	9 27			
„ Kowla	3 14			
„ Kijowa	8 28			

do Łodzi przychodzą:	godziny i minuty 10|10	4|5	8 25	11|20
odchodzą z Koluszek	9 10	3 5	7 25	10 20
„ Skierniewic	7 50	1 26		8 58
„ Warszawy	6 —	11 10		6 50
„ Piotrkowa	3 18 / 5 45	1 16	5 59	
„ Granicy.	10 40	7 50	1 15	
„ Sosnowca	10 15	7 55	1	
„ Krakowa			8	
„ Lwowa			11 5	
„ Wiednia			8 30	
„ Wrocławia			6 23	
„ Kutna	4 45	11 29		6 18
„ Aleksandrowa				
„ Berlina		9 20		3 30
		11 15		9 30
„ Brześcia litews.				8 —
„ Moskwy				6 53
„ Petersburga	5 40	9 30		4 38
„ Mławy				
„ Lublina				7 40
„ Kowla				8 12 / 3 15
„ Kijow				6 49 / 8 38

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-ej rano

---

Redaktor i Wydawca **Zdzisław Kułakowski.** Дозволено Цензурою. Лодзь 31 Октября 1884. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodzi.